

KARMIENIE

Ranek. Cisza. Powolne promienie wpadają do okien.

Zaspane oczy zaczynają postrzegać codzienną rzeczywistość.

Zimne mury odbijają dźwięk pojedynczych rzeń.

Żelazne wrota jakby obojętne przyglądają się nadziei.

Wyraźnie czuć duszę,

Wyraźnie słyhać świst przechadzającego się wiatru

Jakby naśmiewał się z wierności.

A wierność czeka,

Wie, że się doczeka.

Czuje dotyk miłości.

Nagle wszyscy słyszą dobrze znany skrzyp.

Jeden i dwa, jeden i dwa.

Dobrze znany cień i oddech.

Idzie miłość. Uśmiecha się.

Idzie i patrzy na wszystkie wierności.

Nagle znika, ale jest.

Wszyscy nasłuchują miłości.

Teraz głębia dzieli dar ziemi:

Jedna głębia i trzy czwarte głębi...

Przelewa ze słodkim dla wierności dźwiękiem

Złoto życia z głębi do ogromnej głębi.

Dla wierności.

Szarość ucieka, nieczystość ucieka.

Daje się zobaczyć promieniom.

Ale miłość przywykła do nieczystości.

Teraz idzie ze złotem życia w wielkiej głębi:

Jeden i dwa, jeden i dwa.

I słyszy, jak rzą wszystkie wierności.

Najpierw czarna, najmniejsza wierność

Zaznaje ze złota życia miłości.

Tuż za drągiem czeka druga

Z białą gwiazdą wierności.

A za długą ścianą następna

Czekająca na dowód miłości.

I mała w kropki.

I ruda, chuda.

A w kącie ciemnym następna

Temperamentna.

Jeszcze ta najgrubsza,

Jeszcze ta z pręgą na grzbiecie.

I ta czarna z tylko trzema skarpetami.

Biały anioł w herczce

I czarny diabełek z nim w parze.

No i najstarsza, na końcu

Wierności.

Bo kto pierwszy zobaczy miłość,

ten ostatni zaznaje miłości.